

W.E.N.A., Nie Pierwszy Raz

nie pierwszy raz przyglądam się życiu jak przemija
stojąc obok gorączkowo sam się przeklinam
nie chcę szukać rozwiązań, wskazówek
po kurwie zmęczony nie zostanę tutaj uwierz
coraz częściej gubię się w przekonaniach
przez to zwalniam, czuję presję, która mnie dogania
zbieram myśli, lecz nie mogę wyłączyć ich
nie ogarniam, ta sytuacja nie sprzyja mi
nie potrafię wyrazić swoich uczuć
mój stan emocjonalny wciąż tkwi w bezruchu
tracę kontakt z otoczeniem
może już skazany jestem do końca na niepowodzenie
nie próbuję na nowo żyć, tak odchodzą dni
przemawia przeze mnie kryzys osobowości
mam już tego dość, nie wytrzymam chwili dłużej
zapadam w sen i znów się w tej samej chwili budzę
nie pierwszy raz nie mam nawet czasu na miłość
mówiłem nie chcę dać się zatruć temu światu Babilon
pochłania mnie mimo wszystko muszę akurat przyjąć
że po prostu to jeden z etapów na milion
żeby nie dać się pogrążyć, nie stać się podobnym do innych
uwolnić się od hipochondrii
od błędnych wyobrażeń tych co nawet
zakładają, że szczęście jest możliwe tylko razem
prześladuje mnie to pieprzone przecucie
że nie wiem dokąd uciec a jestem sam więc dokąd wrócę
powoli niszczy mnie samotność
na spółkę z niepewnością odczuwam to za mocno
zawrotną prędkość osiąga to życie
stoję w miejscu nie wiem jak rozpoznać to życie
załamuje znowu się mój wizerunek
nie odróżniam się od innych osób, kiedy idę w tłumie
tracę poczucie indywidualności
zlewam się z otoczeniem nie ma czego tu zazdrościć
czekam na nocny już którąś minutę
wciąż mieszają mi się w głowie dobry humor i smutek
otoczony ciszą pustych dzielnic
wyludnionych ulic przeraźliwie sennych osiedli
wpatrzony w niebo stoję w strugach deszczu
bez sensu wkurwiam się znów szukając pretekstów
nie pierwszy raz zamykam się w sobie jak krwioobieg
podczas gdy okoliczności nie są zbyt dogodne
czasem nie mam porozmawiać z kim dosłownie
od za wielu osób się odwróciłem
ktokolwiek mnie znał to z czasem opuścił
moi znajomi są mi obojętni, bo raczej są puści
często wraca do mnie przeszłość w przebłyskach
bo kiedy nie znam jutra to chcę ją odzyskać
za wszelką cenę, szukam na dzień jej
nie czuję życia mimo faktu, że oddycham tlenem
sekundy uciekają gdzieś razem z wiatrem
jak dalej tak pójdzie to popadnę w alienację
czas przelewa się przez palce leniwie
wiesz i nawet jak chce to nie zacznę gdzie indziej
przerywa mi nocny stając na przystanku
chuj przejdę się, bo odpierdalałam od tych blantów